

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7¹/₂ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu 1.80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Bezmiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Alokucya papieska.

Rzym, 9 października. Wczoraj w Watykanie odbyło się przyjęcie pielgrzymów francuskich przez papieża. Monsignore de Croy odczytał alokucyę papieską, w której Leon XIII. stwierdził ponownie tradycyjny protektorat religijny Francyi na Wschodzie i zachęcał pobożnych do pielgrzymek do Jerozolimy.

W dalszej części alokucyi powiedział papież, co następuje:

„Jeśli demokracja wasza będzie chrześcijańska, niewątpliwie zapewni ona waszej ojczyźnie na przyszłość pokój, rozwój i szczęście; jeśli jednakowoż odda się w ręce rewolucyjnego socjalizmu, jeśli będzie dążyła w sposób niedorzeczny do zniszczenia podstawowych zasad obecnego społeczeństwa, wtedy wyniknąć stąd musi nieznośna niewola, nędza i upadek nawet dla kasy pracującej“.

Przyjęcie trwało od godziny 10 rano do południa. Obecnych przy tem było sześciu kardynałów. Niektórzy pielgrzymi zostali dopuszczeni do ucałowania stóp papieskich; wszystkich błogosławił papież z lektyki. Leon XIII. wyglądał wybornie. Wszelkie oznaki przebytej choroby już znikły.

Z węgierskiego Sejmu.

Budapeszt, 9 października. Na wczorajszym posiedzeniu dokonał Sejm wyboru pierwszego wiceprezydenta, poczem przewodniczący Lang zaproponował, aby w przyszłym tygodniu Izba nie odbywała posiedzeń, a to celem pozostawienia komisji ugodowej czasu do pracy. O terminie następnego posiedzenia zawiadomi posłów prezydentum.

P. Madarasz zaprotestował przeciw takiemu odraczeniu Izby na czas, bliżej nieokreślony.

Prezydent ministrów Banffy odpowiedział, że nie jest w stanie podać dokładnego terminu, zależy on bowiem od tego, kiedy komisye będą gotowe ze swemi ważnymi zadaniami.

Na zapytanie p. Kossutha, jakie rząd ma gwarancye tego, iż przedłożenia ugodowe w obecnej formie będą uchwalone w austriackiej Radzie państwa — odpowiedział Banffy, że oba rządy zobowiązały się dążyć do uchwalenia ugody w drodze parlamentarnej. W austriackiej Izbie dokonał się zwrot korzystny; przedłożenia ugodowe w pierwszym czytaniu zostały już załatwione, a komisya rozpoczyna swoją pracę. Czas więc dla węgierskiej komisji zabrać się również do dzieła, aby rozprawy nad ugodą w pełnej Izbie mogły nastąpić jak najszybciej.

P. Geza Polonyi zapytał, kiedy rząd myśli skorzystać z samoistnego prawa rozporządzania. Mowca wskazuje na to, iż nowy austriacki minister handlu br. Dipauli tuż przed swem mianowaniem oświadczył, iż ugodą bez znacznych zmian na korzyść Austrii nie może być przyjęta. Nadto rząd austriacki wiąże z przedłożeniami ugodowymi sprawę podwyższenia kwoty. P. Polonyi domaga się od rządu, aby wypowiedział swoje zdanie o tem.

Prezydent ministrów Banffy w odpowiedzi swej przypomniał, że węgierska deputacya kwotowa zgodziła się również na pewne podwyższenie kwoty, uważając je za uzasadnione. Czas na samoistne uregulowanie stosunków nadejdzie dopiero wtedy, kiedy okaże się, że parlament austriacki przedłożonej ugody bez zmiany nie przyjmie.

Mowę prezydenta przerywała lewica wrzawą, natomiast prawica przyjęła ją oklaskami.

P. Horanszky zarzucił Banffy'emu, że tendencyjnie tłumaczy intencye deputacyi kwotowej, która proponowała tylko minimalne podwyższenie kwoty. Mowca zapytuje, czy rząd ma gwarancye, iż w Austrii przyjmą przedłożenia ugodowe także bez podwyższenia kwoty. Mowca zarzuca rządowi brak poczucia własnej godności i brak odwagi do zaprojektowania porządku dziennego.

Prez. Banffy odpowiada, że zarzuty Horanszky'ego są wprost obrażające, rząd jednak, przekonany o tem, że działa w interesie kraju, nie powie na tę prowokacyę. W sprawie porządku dziennego nie stawia rząd żadnych wniosków, wie bowiem, że opozycya i tak nie będzie głosowała za żadnym porządkiem dziennym, pragnie natomiast uniknąć śmiesznych rozpraw nad tym przedmiotem, aby ochronić dobrą sławę węgierskiego rządu wobec zagranicy.

Ostatecznie przyjęto wniosek Horanszky'ego, który także zgodził się Banffy, iż następne po-

siedzenie dla ustanowienia porządku dziennego odbędzie się w piątek.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol, 10 października. Minister spraw zagranicznych odwiedził wczoraj posłów czterech mocarstw, które wystosowały do Porty ultimatum w sprawie kreteńskiej, nie uzyskał jednakowoż od nich ustępstw. W kołach dyplomatycznych sądzą, że Porta zgodzi się na żądania mocarstw, z niektórymi tylko zastrzeżeniami.

Catania, 10 października. Batalion piechoty włoskiej wysłano stąd do Kandyi, na wyspę Kretę.

Kanea, 10 października. Admirał Pottier powiedział do zgromadzonych w Halepa wpływowych bejów muzułmańskich, że admirałowie, po wycofaniu wojsk tureckich z wyspy Krety, otoczą równą opieką całą ludność bez różnicy wyznania. Wojska mocarstw zostaną na wyspie aż do zupełnego jej uspokojenia. Muzułmanie będą dopuszczeni do funkcji publicznych w miarę stosunku liczebnego, w jakim pozostają do ogółu ludności.

W razie potrzeby w celu usunięcia wojska tureckiego zarządzane zostaną środki siły i przemocy wojskowej.

Mieszkańcy zostaną o tem zawiadomieni na 48 godzin wprzód, ażeby mogli się schronić pod opiekę wojsk mocarstw europejskich.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 9 października. Według jednogłośnych prawie doniesień gazet, trybunał kasacyjny niewątpliwie uchwali rewizyę procesu Dreyfusa. Referent Bard będzie potrzebował na przygotowanie swego sprawozdania 8 do 10 dni. *Liberté* twierdzi, że oprócz fałszerstwa Henry'ego odkryto cały szereg innych nowych faktów, które muszą spowodować rewizyę wyroku.

Paryż, 10 października. Zapewniają tutaj, że t. zw. „list cesarski“ to jest fałszyfikat listu cesarza Wilhelma nie istnieje w aktach Dreyfusa w oryginalnej, tylko w fotograficznej kopii. Fotografia przedstawia blankiet gabinetu cesarza Wilhelma, na którym rzekomo sam cesarz zaleca hrabiemu Münsterowi, ażeby użytkował z usług Dreyfusa, któremu w razie wojny ma być zapewnione poważne stanowisko w armii niemieckiej.

Clémenceau twierdzi w *Aurore*, że fałszyfikat ten nabył za 27.000 fr. nie ministerstwo wojny, ale ministerstwo spraw zagranicznych.

Owczesny minister Hanotaux święcie wierzył w autentyczność listu.

Paryż, 10 października. Wczoraj krążyła tutaj pogłoska o aresztowaniu majora Lautha ze sztabu generalnego. Miał on w sztuczny sposób przygotować fotografię, przedstawiającą razem Picquarta i Schwarzkoppa, rzekomo w Karlsruhe.

Paryż, 10 października. Senator Trarieux wystosował do prezydenta ministrów Brissona pismo, w którym stanowczo żąda, ażeby bezprawne uwięzienie podpułkownika Picquarta raz ustało. W przeciwnym razie zapowiada, iż zaraz po zwołaniu Izby sprawę tę podniesie w senacie.

Jubileusz.

Kraków, 10 października. Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbył się tu obchód jubileuszowy 40-letniej służby państwowej radcy dworu, Władysława Szymonowicza, szefa tutejszej nadprokuratury państwa.

Biuro jubilata przybrano kwiatami i roślinami. Pojawili się wszyscy radcy sądu wyższego, którzy służyli pod p. Szymonowiczem, dalej urzędnicy nadprokuratury oraz prokuratorzy z drem Wędkiewiczem na czele, oraz delegacye prokuratorji państwa z okręgu krak. sądu wyższego,

Imieniem zebranych przemówił radca apelacyjny p. Wł. Münnich, który podniósł zasługi jubilata, położone około przypieszenia toku spraw karnych oraz skrócenia uwięzienia śledczego i wręczył jubilatowi dar zbiorowy: przybory do pisania w kasetce.

Następnie złożyła życzenia delegacya tutejszej Izby adwokackiej z prezesem dr. Wł. Lisowskim na czele.

(P. Wł. Szymonowicz jest bratankiem b. lwowskiego arcybiskupa Grzegorza Szymonowicza i we Lwowie pełnił obowiązki prokuratora państwa. Ztąd, jako radca apelacyjny, przeniesiony został w r. 1888 do Krakowa. *Przyp. Red.*)

Wycigi jesienne gal. Klubu jazdy panów.

(Dzień drugi i ostatni).

Kraków, 10 października. Wczorajszym wycigom, które rozpoczęły się o godz. 2 po południu sprzyjała pogoda.

W biegu pierwszym (jesienne steeple-chase) zwyciężyła „Helf Gott“ (rotm. Hipolita Brzozowskiego) z podpor. Kreuzbrückiem, druga przyszła „Pogoń“ (bar. Werdenheima) z por. Eltzem, trzecim był „Alarm“ hr. Jerzego Moszyńskiego.

Meta 4.000 m. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Jana hr. Tarnowskiego i 1.200 koron, ofiarowane przez gal. klub jazdy panów. Totalizator płacił za 5—8 zł.

Bieg drugi. (Nagroda zamku Łańcuckiego). Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Romanową Potocką. Meta 4800 m. Zwyciężyła „Wiosna“ (hr. Feliksa Korytowskiego) z por. Eltzem, drugą była „Licho“ ze stadniny p. K. Ostoi-Ostaszewskiego. Totalizator płacił za 5 zł. — 6 zł.

Bieg trzeci. (Nagroda rządowa). 1500 koron, ofiarowane przez ministerstwo rolnictwa. Meta 4000 metrów.

Zwyciężyła „Kérdés“ (hr. Thurn-Vallesassina) z podp. Eltzem, drugi był „Bohun“, rotmistrza hr. J. Koziembrodzkiego, pod właścicielem, trzecią „Sanoczanka“ (por. hr. Fryd. Chorinsky'ego) z por. Beniskiem. Totalizator płacił za 5 zł. — 8 zł.

Bieg czwarty. Nagroda totalizatora. Bieg z płotami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez dawny resurs krakowski i 1200 koron, ofiarowane przez Tow. międzynarodowych wycigów konnych w Krakowie. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta 3200 m.

Zwyciężył „Cham“ (ze stadniny Chorzelów) z por. Kreuzbrückiem, drugą była „Walkure“ (rotm. Hip. Brzozowskiego) z por. Fibichem, trzecim „Znicza“ (Wł. Fibicha) z por. Ruprechtem.

„Znicza“ nabył hr. Ronder, „Chama“ zaś rotm. Brzozowski. Totalizator za 5 zł. — 10 zł.

Bieg piąty: Bieg pocieszenia z płotami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez damy i 1200 koron, ofiarowane przez gal. klub jazdy panów. Meta 2800 m.

Zwyciężył „Zopor“ (por. Ant. Weilenbecka) pod właścicielem, drugim był „Grobian“ (bar. Korb-Weidenheima) z podpor. Eltzem, trzecią „La Marquise“ ze stadniny p. Ostoi-Ostaszewskiego. Totalizator płacił za 5 — 15 zł.

Wycigi w Warszawie.

Warszawa, 10 października. Sobotnie wycigi oficerskie na torze Mokotowskim w Warszawie obfitowały w nieszczęśliwe wypadki. W pierwszym biegu trzywiorstowym (z przeszkodami) na 17 startujących, tylko 7 dobiło do mety, 10 zaś zmyliło drogę lub spadło z koni.

Kornet Kworing z 21 pułku dragonów zламаł obojczyk. Pierwszą nagrodę (1.200 rs.) zdobył w 4 minuty i 8 sekund por. drag. Sumarokow; w drugim biegu rotmistrz dragonów ks. Mansur-Mirza spadł tak nieszczęśliwie, że go koń przygniół do trybun. Bezprzytomnego odwiezł pogotowie ratunkowe do szpitala Ujazdowskiego, gdzie przytomności jednak nie odzyskał.

Nagrodę w tym biegu uzyskał Norwet Bielikow; w trzecim biegu startowało 15 koni, z tych do mety doszło 8; w biegu tym por. drag. Szumskij, upadł tak nieszczęśliwie, iż koń uderzył go kopytem w głowę; pogotowie ratunkowe odwiezł jeźdźca do szpitala. Pierwszą nagrodę zdobył rotmistrz O'Rem.

Poznań, 10 października. Przed Izbą karną tutejszego sądu toczył się proces przeciwko dyrektorom banku parcelacyjnego: Sikorskiemu i Łopińskiemu, których oskarżono o spełnienie względnie usiłowane oszustwo, przy zamierzonej parcelacyi dóbr Ruda.

Cały ten proces jest tylko sztuczką niemiecką. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, że oszukali na 4000 marek wierzyciela hipotecznego superintendenta Staroego z Gebietstein, oraz usiłowali spełnić oszustwo na szkodę wdowy Mischke, która ubezpieczyła kwotę 2000 m. na hipotece dóbr.

Prokurator wniósł dla oskarżonych karę 4-miesięcznego więzienia — sąd ich jednak od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Wiedeń, 10 października. Prezydent ministrów hrabia Thun wyjeżdża dziś wieczorem do Budapesztu; minister skarbu Kaizl wyrusza dziś rano.

Berlin, 10 października. W pałacu cesarskim w Poczdamie odbyła się wczoraj rada koronna pod przewodnictwem cesarza Wilhelma II. Na radzie tej omawiano położenie polityczne, wewnętrzne i zewnętrzne, następnie oznaczono termin zwołania Reichstagu oraz ułożono tekst mowy tronowej, którą parlament będzie otwarty.

Charlottenburg, 10 października. Kraży tu dość wiarygodna pogłoska o wykryciu szpiega wśród kół studenckich politechniki, z Królestwa Polskiego pochodzących.

Szpieg ten donosić miał żandarmeryi rosyjskiej o zachowaniu się studentów Polaków w Charlottenburgu. Młodzieńca tego zdradziła podobno ksiązka, pożyczona koledze, w której pozostawił dowody swego porozumiewania się z władzami rosyjskimi.

Paryż, 10 października. *Journal de Débats* zapewnia, że amerykańscy członkowie konferencji pokojowej zażądali stanowczo odstąpienia Stanom Zjednoczonym całej wyspy Luzon wraz z Manilą. Wobec tego hiszpańscy członkowie komisji zatelegrafowali po instrukcje.

Paryż, 10 października. Dzień wczorajszy przeszedł bez poważniejszych zajść ze strejkującymi robotnikami budowlanymi. Ślusarze i murarze postanowili się przyłączyć do strejku z racji solidarności.

Sądzą, że strejk niedługo się skończy, ponieważ pracodawcy będą musieli ustąpić i uczynić zadość żądaniom robotników.

Z powodu strejku ściągnięto do Paryża wojsko z sąsiednich departamentów.

Epinal, 10 października. Na bankiecie braterskiego związku urzędników i robotników kolejowych sekcji Epinal, wygłosił mowę były prezydent ministrów Méline. W mowie tej twierdził, iż kwestyę społeczną da się rozstrzygnąć nie w drodze walki klas lub powszechnej rewolwy, ale jedynie przez wzajemne ustępstwa. Były prezydent ministrów ostrzegał dalej przed obecnie panującym rozdrożeniem w sferze politycznej, przed podkopywaniem instytucyj państwowych i osłabianiem armii. Powiedział wreszcie, że zagranica nie potrzebuje nawet weale wypowiedzieć Francji wojny, wystarczy jej to, że jest świadkiem wewnętrznego osłabienia Francji.

Petersburg, 10 października. *Nowoje Wremia* ogłasza opis ostatnich zajść w Pekinie. Widać z tego opisu, że reprezentant Rosyi, zaniepokojony ruchami ulicznymi i obojętnym zachowaniem się władz chińskich, zażądał wyładowania marynarzy i wojska rosyjskiego z eskadry oceanu Spokojnego, a to dla ochrony poselstwa. Żądaniu temu uczyniono zadość.

To samo uczynił też przedstawiciel Anglii.

Ostatnie wiadomości są bardziej uspokajające. Rząd chiński zarządził środki w celu przywrócenia spokoju i porządku. Należy przypuszczać, że wojsko europejskie, które wyładowało w Pekinie wkrótce, zostanie odwołane.

Nowy Jork, 10 października. Żółta febra w stanie Missisipi szerzy się epidemicznie. Zaraza objęła już prawie cały stan. Wiele osób umiera. Liczni mieszkańcy stanu wyjeżdżają przed zarazą na północ.

Wiedeń, 10 października. *Sonn u. Montagsztg.* donosi, że ministrowie Thun i Kaizl, którzy udali się wczoraj do Budapesztu, będą konferowali z ministrami węgierskimi, przyczem obok żądania trzechmiesięcznego prowizoryum dla rokowań, ma być także podniesione życzenie zmiany na korzyść Austrii niektórych postanowień Badenowskiej ugody.

Jak słyhać, Kaizl referował o tem cesarzowi na wczorajszej audyencji i otrzymał cesarskie przyzwolenie.

Czy i o ile węgierski rząd będzie skłonny zgodzić się na to życzenie — to wielka kwestya, w każdym razie w Budapeszcie będzie to rozstrzygnięte.

W parlamentarnych kołach żywią zapatrywanie, że nawet wśród obecnych stosunków parlamentarnych nie ma nadziei, by przedłożenia ugodowe w obecnej formie przyjęte zostały bez zmiany. Wobec tego musiałyby one wejść w życie na podstawie §. 14.

Na to, ażeby przyszło do porozumienia w deputacji kwotowej, nie ma co liczyć.

Wiedeń, 10 października. Izba posłów odbędzie w tym tygodniu tylko dwa posiedzenia: w czwartek i piątek.

Pod koniec bieżącego tygodnia ma nastąpić zakończenie rokowań rządu z klubem południowo-słowiańskim.

Rząd wprawdzie zgodził się dotychczas na niektóre postulaty Rusinów w sprawach szkolnych, w innych jednak sprawach natury kościelnej i osobistej, zachowuje stanowisko odporne.

Tak samo odporne zachowuje się rząd wobec żądania Słoweńców co do uniwersytetu w Lublanie, natomiast nie jest wykluczone utworzenie w Lublanie wyższego sądu krajowego.

Dalmatyńscy Kroaci żądają połączeń kolejowych z monarchią, kroackiego języka urzędowego w wewnętrznym urzędowaniu, wreszcie koncesyj ekonomicznej natury.

Niem. stronnictwo kat. ludowe określi swe żądania dopiero po wyborze przewodniczącego, którym ma zostać K a t h r e i n.

Praga, 10 października. Wczoraj odbyły się tutaj różne zgromadzenia socjalnych demokratów, na których ostro napadano na Młodoczechów i uchwalono, że przedłożenia ugodowe nie są do przyjęcia.

Kolonia, 10 października. W pobliżu stacyi Wahn pękł łącznik jednego z wagonów w pociągu towarowym, wskutek czego wykołowało się 8 wozów. Zostały one doszczętnie zniszczone. Szkoda materialna wielka. Z ludzi nikt życia nie utracił.

Monachium, 10 października. *Münchener Allg. Ztg.* zapewnia w artykule „Myśli i wspomnienia“, że mające się ukazać w listopadzie pamiętniki Bismarka zawiodą tych, którzy oczekują sensacyjnych rewelacyj.

Pamiętniki zawierają raczej poważne myśli i wspomnienia, oświetlone jasnym światłem humoru i satyry.

Paryż, 10 października. *Siecle* donosi, iż minister sprawiedliwości polecił wykreślić Esterhazego z list Legii honorowej.

Wenecya, 10 października. Z powodu przyjazdu cesarza Wilhelma z żoną, zgromadzi się tutaj prawie cała włoska rodzina królewska. Na przyjęcie czynią wielkie przygotowania. Wszystkie osoby podejrzane o anarchizm wydalono.

Belgrad, 10 października. Król Aleksander wyraził prezydentowi ministrów Georgjewiczowi w drodze telegraficznej swe zdziwienie z powodu rozpowszechnianej w związku z jego powrotem pogłoski o przesileniu ministeryalnym. Król zapewnił Georgjewicza o dalej trwającym swem zaufaniu.



Dr. Władysław Zajączkowski.

Nauka polska poniosła znowu poważną stratę. W sobotę dnia 8 b. m. zmarł dr. Władysław Zajączkowski, profesor politechniki we Lwowie, czynny członek Akademii umiejętności, naczelny dyrektor gal. Kasy oszczędności — w świecie naukowym wysoko ceniony matematyk — w życiu społecznym wysoce ceniony i zasłużony obywatel.

Ś. p. Władysław Wojciech Zajączkowski, urodził się 12 kwietnia 1837 w Strzyżowie w Galicji. Po odbyciu nauk gimnazjalnych w Rzeszowie i Krakowie, oddawał się studjom matematyki i fizyki w uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie w uniwersytetach w Getyndze, Berlinie i Wiedniu.

W r. 1861 uzyskał stopień doktora filozofii. W r. 1862 habilitował się w Uniwersytecie Jagiellońskim, jako docent prywatny matematyki, od 1865 do r. 1872 pełnił kolejno obowiązki profesora-adyunkta i profesora nadzwyczajnego mechaniki analitycznej w Szkole głównej warszawskiej, a wreszcie docenta etatowego matematyki w Uniwersytecie warszawskim. Roku 1872 dn. 16 kwietnia mianowany profesorem zwyczajnym matematyki w Akademii technicznej, przeniósł się do Lwowa, gdzie do śmierci pozostał.

W latach 1878/9 i 1885/6 sprawował urząd rektora szkoły politechnicznej. Roku 1886 na przedstawienie Wydziału krajowego powołany do Rady szkolnej krajowej, należał do jej składu do r. 1891. W r. 1872 mianowany członkiem korespondentem, a 1891 członkiem czynnym Akademii umiejętności w Krakowie. R. 1874 powołany do komisji egzaminacyjnej dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich.

Przez dłuższy czas był zastępcą dyrektora gal. Kasy oszczędności, a w r. 1897 po śmierci ś. p. Aleksandra Jasińskiego, został wybrany naczelnym dyrektorem.

Ogłosił drukiem liczne prace naukowe, z których wymienimy większe: Geometrya analityczna, Warszawa, 1884, Zasady algebry wyższej, Lwów, 1884 i Początki arytmetyki na I—IV kl. szkół średnich.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 46 na cmentarz Łyczakowski.

Ze szkoły politechnicznej i z gmachu Kasy oszczędności powiewają czarne chorągwie na znak żałoby.

Odczyt.

O anarchistach wygłosił ubiegłej soboty odczyt w Kole literacko-artystycznym p. Stanisław Schnitropowski. Przytoczywszy u wstępu charakterystykę anarchizmu, zawarł w „Dzieciach Szatana“ Przybyszewskiego, streścił prelegent dzieje rozwoju teoryi anarchicznej, począwszy od Jana Jakóba Rousseau, autora głośnego dzieła „O początku i podstawach nierówności pomiędzy ludźmi“.

Wspomniał następnie o apostołach propagandy czynu, o Bakuninie, Krapotkinie, Elizeuszu Reclus, Janie Grave i zestawił więzłą kronikę zamachów anarchicznych, których widownią jest Europa w ciągu ostatniego dwudziestolecia.

Nadmienił w końcu o gotującym się pospolitem ruszeniu państw oraz rządów przeciw anarchizmowi, i określił wyjątkowe stanowisko, jakie w tej sprawie zajął wypada Polakom.

„Bronią naszą — mówił p. P. — niech będzie oświata i poprawa stanu ekonomicznego kraju i takie rozszerzenie swobód politycznych, by nikomu i w głowie postać nie mogła myśl zdobywania tychże sztyletem lub dynamitem.

Nie ludźmy się zapewnieniem, że dziś jeszcze nie ma wśród nas anarchistów, lecz pamiętajmy o prawdzie, wygłoszonej przez jednego z naszych najznakomitszych myślicieli, „iż nie ma lepszej rady na jutro, jak praca na dziś“.

Aktualność tematu zgromadziła w salonach

„Kola“ audytoryum niezwykle liczne, wśród którego zauważyliśmy prezydenta miasta, dra Godzimira Malachowskiego, oraz wiele innych poważnych osobistości.

„Ghymkanah“.

Jak gdyby na złość wszystkim narzekaniom dziennikarskim na niezrozumiałość terminów w dziedzinie sportu, urządzono wczoraj na torze lwowskiego klubu cyklistów największy w świecie dziwoląg. bo tak zw. „Ghymkanah“.

„Naród“ czytał przez kilka dni afisze, rozlepione po rogach ulic, w rezultacie zaś zobaczył na miejscu ni mniej ni więcej, tylko: *University cycle race, Great match cyclist v. rider. Throwing the „Discos“, Flat running event, Cycle-riding minus saddle, Three legged race, Sword-Fencing, Omnium Handicap (cycling), Sparring clown-tricks i Attempt on the 1 mile world record.*

Jeżeli 99% czytelników nie rozumie przytoczonego programu, to niech się pocieszy tem, że i wielu prawdziwych sportsmanów nie rozumiało go również, i dopiero na miejscu dowiadywało się o intencji poszczególnych punktów.

Nie chcąc nużyć czytelnika powtarzaniem dość trudnych terminów, więcej jasno przedstawimy dzieje wczorajszego popołudnia.

Z biegów na kołach, których było 5, zastępują na wzmiankę: wyścig bez siodeł, w którym zwyciężył p. Mianowski, a drugim był p. Aulyk — i ostatni, Omnium, w którym mimo dużych forów, pierwsi przybyli, jadąc z mety, pp. Komoniewski i Pagat (pseud.), drugimi byli pp. Menkol i Mianowski z wyrównaniem 20 mtr., trzecim zaś p. Aulyk na pojedynczej maszynie z wyrównaniem 80 mtr.

Dalej w programie różnorodnych zabaw zaznaczyć należy: zapasy znanego atlety p. Ch. z domorostym silaczem z Zamarstynowa, który dostał od p. Ch. porządną odprawę i naukę.

Zaciekawienie wywołały wyścigi cyklistów z końmi ze stajni p. Pieńczykowskiego.

W pierwszym biegu, „Pola“ zwyciężyła tandem, jeżdżony przez pp. Menkola i Mianowskiego, w drugim jednak „Nonsens“, mimo sportowej sławy, został pokonany przez tandem (pp. Komoniewski i Krupski). Panowie ci przy tej sposobności uzyskali czas rekordowy, zbierając długotrwałe oklaski.

Na dalszy program złożyły się popis kłownów, którzy urządzali rozmaite sztuczki, rzucanie kręgiem i ćwiczenia z balonem nożnym.

Jednym słowem, o ile z przedstawionego sprawozdania wnosić należy, *Ghymkanah* znaczył tyle, co zestawienie rozmaitego rodzaju sportów. Publiczność bawiła się względnie dobrze, pomimo, że zimno dokuczało nader dotkliwie.

KRONIKA.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował: substytuta prokuratora państwa Władysława Domaraskiego w Suczawie sędzią powiatowym w Waszkowcach i adjunkta sądowego Lazara Grigorowicza w Solce sekretarzem sądu w Waszkowcach.

Mianowania pocztowe. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady:

A) Pocztmistrzów: w Zmierzyńcu, Janowi Pince, pocztm. z Zagórzan; w Czerlanach, Kazimierze Bastgen, eksp. pocztowej z Dublan; w Potutorach, eksp. poczt. Alojzemu Witkowiickiemu; w Grzymałowie eksp. pocztowemu Józefowi Pazirskiemu; w Kopyczyńcach, Janowi Soleckiemu, pocztmistrzowi w Mszanie dolnej; w Słotwinie, eksp. pocztowemu Władysławowi Lautschnemu.

B) Ekspedyentów pocztowych: w Dublanach, Józefowi Felicyanowi Brückowi; w Witwicy, eksp. pocztowej Filomenie Paszkowskiej; w Błudnikach, Wincenty Buczisz Diwanowej; w Drohowyżu, Maryi Scheybal, poczmistrzyni z Kulikowa; w Zagórzanach, Teodorze Walisch, eksp. poczt. z Chorośnicy; w Izdebkach, Józefowi Filarowi, eksp. poczt. z Drogini; w Tegoborzu, eksp. poczt. Kazimierze Misiewicz; w Spasie Rozalii Mayer; eksp. poczt. z Jazowaska; w Kalnicy, Leokadyi Żytyńskiej, eksp. poczt. z Krasiczyna; w Bodakach, Karolowi Klostermayerowi, em. komendantowi post. żand.; w Gręboszowie, Stanisławowi Górrowskiemu; w Nadybach-Wojutyeczach, Tadeuszowi Radeckiemu, naczelnikowi stacyi kol.; w Nastasowie, Janowi Kozłowskiemu; w Bachórzcu, Kajetanowi Gąsce, emer. komend. post. żandarmeryi; w Bruśniku, Emilii Fihauer; w Ihowicy, ekspedytorowi poczt. Ludwikowi Dekańskiemu; w Nowicy, Fel. Pieprzak, wdowie po eksp. poczt. w Zarudziu J. Freundlichowi; w Barszczowicach, eksp. poczt. Zygmuntovi Maleckiemu; w Kurowicach, eksp. poczt. Antoniemu Żakowi; w Czarnej koło Ustrzyk Bronisławie Głowackiej; w Drogini, Erazminie Ostrowskiej; w Suchodole, eksp. poczt. Heni Dawid; w Kamienicy, Wincentemu Tymańskiemu, em. komend. poster. żand.; w Nikłowicach, Franciszkowi Wróblowi; w Swoszowicach, na dworcu, naczelnikowi stacyi Eugeniuszowi Hanikowi; w Cieniawie, eksp. poczt. Antoniemu Batowskiemu; w Harkłowej, Władysławie Janiszewskiej; w Zembrzycach, Maryi Bothe, eksp. poczt. z Cieniawy; w Uluczu Elżbiecie Lachowskiej, eksped. pocztowej z Olszan.

C) Stajniczych: w Samborze Romanowi Hübrichowi em. sekr. pocztowemu; w Grzymałowie Leokadyi Pazirskiej, żonie poczmistrza.

Bawi w naszym mieście profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze dr. Ed. Nessel.

P. namiestnik rozesłał do burmistrzów wielu znaczniejszych gmin w kraju — a między nimi także do prezydenta miasta Lwowa — zapytanie, czy nakazane ustawą z dnia 6 marca 1875 sądy rozjemcze zostały ustanowione i czy funkcjonują. Sądy te w myśl rzeczonyj ustawy powołane są do jednania stron w sporze będących o kwoty lub przedmioty nie przekraczające wartości 300 zł. Członków sądu wybiera Rada gminna, sąd winien w oznaczonych dniach funkcjonować w lokalu zwierzchności gminy, a ugoda przed takim sądem zawarta ma moc egzekucyjną wyroku sądowego.

Sądy rozjemcze powinny istnieć we wszystkich gminach, liczących więcej niż 4.000 mieszkańców, w innych zaś mogą być utworzone za uchwałą Rady gminnej. Sądy te nie weszły prawie nigdzie w naszym kraju w życie; w szczególności zaś we Lwowie nie istnieją one wcale i trudno obecnie dociec, czy wogóle robiono kiedy jakie próby celem ich aktywowania.

Wszelako po tym reskrypcie p. namiestnika powstaną one niewątpliwie w bardzo wielu gminach; we Lwowie zaś zarządzone zostały na razie badania, czy sądy rozjemcze tu istniały, poczem wdrożona zostanie akcja celem wprowadzenia ich w życie.

Istnienie sądów rozjemczych ułoży znacznie sądom w ich czynności — ludności zaś miasta naszego da szybki i tani sposób załatwienia sporów. Dla tego należy dążyć do jak najszybszego ich ustanowienia.

Stanisławów, 7 bm. (Od nasz. kor.). Dyrekcya tutejszego gimnazjum wydała właśnie sprawozdanie szkolne za rok ubiegły. Gimnazjum liczyło 520 uczniów, grono profesorów zaś 24 osób. Dyrektorem długoletnim tego gimnazjum był ś. p. Jan Kerekjarto, któremu sprawozdanie poświęca obszerne wspomnienie na miejscu naczelnem, pióra dr. M. Sabata.

Biblioteka nauczycieli liczy 8075 tomów, czytelnia zaś dla uczniów obejmowała 836 dzieł polskich, 359 ruskich i 368 niemieckich. Dzieł polskich wypożyczyła młodzież 427, ruskich 199, niemieckich 239.

Dla ubogiej młodzieży istnieje wypożyczalnia książek szkolnych, licząca 1490 podręczników. Gabinety fizyczny i historyi naturalnej, są wcale dobrze wyposażone.

Statystyka uczniów tego zakładu naukowego wykazuje na 520: Polaków 363, Rusinów 151, 2 Czechów i 4 Niemców; wyzn. rzym. kat. było uczniów 207, gr. kat. 149, orm. kat. 2, mojżeszow. 162.

Miejscowych uczniów było 260, zamiejscowych tyjeż. Na naukę języka ruskiego uczęszczało 164, historyę „kraju rodzinnego“ 214, gimnastyki 192, śpiewu 58. Stypendystów liczył zakład 20, którzy pobierali ogółem 3055 zł. Od opłaty szkolnej uwolnionych było w pierwszym półroczu 348, w drugim 334. Suma opłat szkolnych wynosiła 7297 zł., czyli na jednego ucznia wypada przeciętnie przeszło 14 zł. Celujących uczniów było 37, stopień pierwszy otrzymało 402, drugi 38, trzeci 25 uczniów.

Pożar zniszczył, jak to już nam doniosła wczoraj depesza, Pacyków pod Stanisławowem. Spłonęło ogółem 31 gospodarstw doszczętnie. Pożar wybuchł w czwartek o godz. 2 po południu i w godzinie pochłoniął cały majątek 31 rodzin, zostających obecnie bez chleba. Czeka je kij żebraczy, bo spaliły się wszystkie zapasy zboża, a nawet ziemniaki i buraki. Szkoda wynosi przeszło 30.000 zł., suma ubezpieczeń zaś wynosiła tylko 5600 zł. Straż stanisławowska pracowała z wysiłkiem nad ograniczeniem pożaru i pozostała na miejscu do samego rana w piątek. Pomoc rychła i wydarna władz rządowych jest konieczna.

Czy cukier szkodzi zębom? Z powodu umieszczonej we wczorajszym numerze pod tym tytułem, a zaczerpniętej z jednego z niemieckich pism lekarskich notatki, otrzymujemy od znanego specjalisty

w tych sprawach, dr. Gońki, zajmujące wyjaśnienie fachowe.

„Tego — pisze dr. Gońka — aby cukier sam przez się, jako taki szkodliwie wpływał na zęby, spowodowywał, lub przyspieszał ich psucie się — nikt jeszcze z ludzi fachowych nie stwierdził. Pewnym atoli i niezbitym faktem jest, że cukier zaczyna swoją niszczytelką działalność z chwilą, gdy przechodzi w rozkład. Końcowym produktem tego rozkładu, który w ustach, przy korzystnych warunkach stale się dokonywa, jest kwas mlekowy, i ten to kwas dopiero rozpłaszcza sole wapniowe, w tkaninie zęba zawarte. Takiemu samemu rozkładowi, jak cukier, podlegają również wszystkie istoty skrobiowate (mączne) i ten samem pośrednio niemniej, a raczej jeszcze więcej od cukru są szkodliwe. Ta spotęgowana szkodliwość istot skrobiowatych pochodzi bezsprzecznie stąd, że cukier jako łatwo rozpuszczalny, łatwiej ze szczelin między zębami przez płyny zostaje wypłukany, zanim miał czas przemienić się na kwas mlekowy. Trudniej go atoli stamtąd wypłukać, gdy się tam dostał z tak klejkimi przetworami, jak ciastka, pomadki itd. Twierdzenie, że nie zęby psują się od obfitego jedzenia słodczy, tylko ludzie o zębach zepsutych czują instynktowy pociąg do cukru, nie wytrzymuje krytyki. Pojmuję, że ktoś cierpiąc n. p. na *rachitis* mógłby mieć pociąg instynktowy do takich pokarmów, które wielką ilość soli wapniowych zawierają, bo tych soli organizm jego do wytworzenia i wzmocnienia kości potrzebuje, cukier atoli soli takich nie zawiera, nie jest wcale pokarmem tkanko-twórczym, je-no tak zwanym pokarmem oddechowym, który przez organizm spalony zostaje. Zwiększonej więc potrzeby dowozu cukru dla organizmu, w którym zęby są źle wykształcone, albo już psujące się, ów instynkt w żaden sposób nie wytlómaczyłby.

„Jeśli mieszkańcy strefy tropikalnej, mimo rzekomo spożywanej wielkiej ilości cukru mają doskonałe zęby, to nie jest to żadnym dowodem przeciw pośredniej jego szkodliwości. Przedewszystkiem mogą oni mieć zęby tak silnie zbudowane, że im i cukier nie zaszkodzi. Że ta następcza szkodliwość cukru w mniejszym, istot skrobiowatych w większym stopniu na pewno istnieje, dość przytoczyć znany fakt, że cukiernicy, piekarze, młynarze z reguły ulegają przedwczesnemu psuciu się zębów, które ustępują z chwilą, gdy dotknięty niem osobnik zmieni swoje zajęcie.“

Od Redakcyi. P. St. Franz w Poczepach: Motory Diesela wyrabia już 9 różnych firm w Niemczech. Wymieniamy ważniejsze: Friedrich Krupp in Essen; Maschinen Fabrik „Augsburg“ in Augsburg; Gasmotoren Fabrik „Deutz“ in Köln-Deutz; Gesellschaft für Linde's Eismaschinen in Wiesbaden; Gebrüder Subier in Winterthur (w Szwajcaryi). Którakolwiek z tych firm udzieli szczegółów na żądanie. Co się tyczy materiału opalowego, to nowe motory mają zużywać około 220 gramów nafty zwyczajnej na jedną siłę konia w czasie godziny.

Zmarli we Lwowie:
Dnia 6 października b. r.: Modyńska Katarzyna, zarobnica, lat 65, rak żołądka. — Hawryłów Antonina, córka stróża, lat 2, zapalenie płuc. — Welzer Sara, córka zarobnika, lat 12, płonica. — Panek Anna, wdowa po rymarzu, lat 76, gruźlica płuc. — Urman Sara, córka kupca, 6 tygodni, zapalenie płuc. — Łabowicz Aniela, sierota po konduktorze kolejowym, lat 6, płonica. — Huk Michał, syn murarza, lat 2, płonica. — Witkowska Maryja, żona dozorczy domu, lat 48, zapalenie płuc. — Brüner Zirla, córka przekupki, lat 2, zapalenie nerek. — Krasicka Rozalia, prebendarka domu ubogich, lat 65, gruźlica. — 2 wypadki śmierci przedwześnie urodzonych. — Razem 12 osób.

attaché poselstwa francuskiego, później osiedlił się w Sudanie i pod pozorem handlu kością słoniową, sprzedawał więził i katował niewolników.

Ustawiczne skargi na nadużycia, których się dopuszczał w Sudanie, zniewoliły panującego (w r. 1857—1863) wówczas wicekróla Saida Paszę do odbycia podróży w te odległe krainy. Towarzyszył wicekrólowi w tej podróży Ferd. Lesseps; opowiadał on, że pewnego razu zastał Saida rzewnie płaczącego, a zapytawszy o przyczynę, taką otrzymał odpowiedź: „*Je vois tant de misère, tant de larmes de mon peuple et je ne sais y remédier*“. (Widzę tyle nędzy i łez moich poddanych, a nie umiem temu zaradzić).

W istocie trudno było z powodu wielkiej odległości od centrum władzy i niesumienności pierwszych w państwie urzędników, jakiegokolwiek przeprowadzić reformy.

Nadaremnie wysłano kordon wojska, który miał zatrzymywać transport niewolników, sami oficerowie i żołnierze kupowali i chwyтали dla siebie biednych Murzynów; misjonarze zaś utrzymują, że ów filantropijny Said Pasza polecił był sam potajemnie jednemu z bogatych kupców, aby mu dostarczył kilkuset rosyjskich murzynów, dla utworzenia z nich gwardyi przybocznej i że ofiarował po 15 ft. szterlingów za głowę.

Wkrótce potem nowa epoka rozpoczęła się dla Sudanu. Następcą Saida, wicekról Ismail Pasza, zamarzył o utworzeniu pod swoim berłem, królestwa afrykańskiego, któreby od Śródziemnego morza, aż po równik sięgało. Postanowił więc podzielić Sudan na kilka osobnych prowincyj i oddać zarząd tychże Europejczykom.

Pierwszym gubernatorem mianowany został Szwajcar, Munzinger. Jednocześnie wysłał khedyw

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 9 października. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 352'60. Węgierskie akcje kredytowe 380'50. Anglobank 155'—, Bank związk. 281'—, Union 292'25, Laenderbank 222'95, Staatsbahny 349'50, Lombardy 72'—, Kol. Elbertal —, Kol. półn. zach. 248'50, Tytoniowe 131'25, Rima-Murania 253'75, Alpy 179'15, Renta na maj 101'25, Węg. renta koronowa 98'20, Losy tureckie 57'75, Marki (za 100) 58'90 per cassa, 58'91 na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120'20.

Budapeszt, 9 paździer. Wczor. g. Austr. kred. 352'70, Węg. bank kred. 379'50, Węg. bank eskontowy 254'75, Węg. bank hipoteczny 242'50, Węg. renta koronowa 98'—, Rimanurania 253'50, Węg. 4-proc. renta 119'75, Węg. bank dla przem. i handlu 97'—, Staatsbahny —, Koleje uliczne 364'—, Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiowa 161'50, Austr. renta koronowa 101'25, Elektr. kol. uliczne 228'50, Ganz & Co. 2190, Salgotarjaner 634'—, Austr. złota renta 120'50, Akcje elektr. 133'50.

Berlin, 9 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 221'10, Staatsbahny 148'75, Lombardy 31'25, Austr. złota renta 102'25, Austr. srebrna renta 100'80, Węg. złota renta 101'90, Disconto Comandit —, Laura 214'—, Böhmer 221'50, Harpener 175'10, Kolej Ostpreussen —, Kolej Mittelmeer 96'90, Kolej Meridional 132'50, Kolej Henry —, Renta włoska —, Południowa 31'40, Mławka —, Turki 112'10, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto 4/8, Austr. renta papierowa —, Bustiehrady 316'25, Austr. banknoty 169'80, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'60, na Paryż (krótkie) 80'65, na Amsterdam 168'65, na Londyn długie 20'26 i krótkie 20'40.

Berlin, 9 paździer. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 221'40, Staatsbahny 148'75, Lombardy 31'25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'50, Ros. banknoty (ult.) 216'50, Disconto Comandit 195'50.

Frankfurt, 9 paździer. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 298'62, Staatsbahny 295'75, Lombardy 65'12 1/2, Alpy 152'60, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 85'50, Austr. złota renta 102'30, Węgierska złota renta 101'60, Unionbanki 249'—, Akcje elektr. 136'—.

Paryż, 9 paździer. Wczor. giełda Cred. foncier 710'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 96'70, Grecka pożyczka 194'—, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 43'25.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 8 paździer. Pszenica na marzec 9'07 do 9'09, na październik 9'— do 9'05, żyto na wiosnę 7'64 do 7'66, na jesień 7'50 do 7'60 zł., kukurydza na październik 5'20 do 5'25, owies na marzec 5'75 do 5'77, na paździer. 5'55 do 5'60, kukurydza na maj 1899 r. 4'66 do 4'68, rzepak na sierpień wrzesień — do —.

Brema. Nafta loco 6'85.
Wrocław. Pszenica stara biała —, złota stara —, nowa biała 17'—, nowa złota 16'90, żyto 14'30, owies stary 15'20, nowy 12'50, rzepak 21'60, spirytus (fuenfziger) na paździer. 70'10, (siebziger) na paździer. 50'50.

Hamburg. Pszenica loco nowa 160 do 166, żyto meklemburskie nowe 134 do 144, południowo-rosyjskie nowe 105 do 106. Nafta loco 6'65 mk.

Hamburg. Spirytus na paździer. 24'75, na paździer. listopad 23'—, na listopad-grudzień 20'50.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 52'10
Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 47'85, na listopad 47'10. Pszenica na mies. bieżący 21'70, na listopad 21'85, żyto na mies. bieżący 14'—, na listopad 13'85, na 4 ostatnie 4 mies. 13'85.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 42'25, na listopad 42'25, na pierwsze 4 mies. 42'75. Cukier biały na m. bież. 30'75, na listopad 31'87 1/2. Rafinada 105'50 do 106'—.

Ciągnięcia lotery liczbowej z dnia 8 października:

Linc: 14, 5, 73, 78, 66.
Tryest: 84, 37, 64, 86, 52.

Wiedeń, 9 października. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym interes był ożywiony, tendencja spokojna, ale silna.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 9'34 do 9'27, pszenicę na wiosnę po 9'04 do 8'98, żyto na jesień po 7'93 do 7'88, żyto na wiosnę po 7'72 do 7'68, owies na jesień po 5'74 do 5'73, owies na wiosnę po 6'02 do 6'01, kukurydzę na październik po 5'69 do 5'67, kukurydzę na maj-czerwiec po 4'97 do 4'95.

Spirytus 18'50 do 18'80.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

5

SUDAN

jego walki i dzieje

skreśliła
Anna Neumanowa.

Z tych to powodów nazywają często na wschodzie misyję afrykańską „misyją austriacką“ a młodzi neofici i dzieci murzyńskie mówią o cesarzu Franciszku Józefie „Nostro Imperatore“. — W ogóle w wyobrażeniu ludu arabskiego pozostała Austria najpotężniejszym państwem Europy. Służący nasz, rodem z Berberu, wypyttywał mnie często z ciekawością o stosunki państw europejskich; sądził on, że Turcja i Austria są głównymi mocarstwami Europy, inne zaś państwa są im poddane, jako lenne królestwa; pytał mnie też, czy królowa Anglii płaci haracz imperatorowi tak jak khedyw sułtanowi.

Do wyobrażenia tego o potęgę Austrii przyczyniają się wiele talary Maryi Teresy, będące po dziś dzień w całym Sudanie w obiegu.

Stanowisko misjonarzy w Sudanie było tem przykrejsze, iż wszystkie ich usiłowania polepszenia bytu i ratowania biednych murzynów były nadaremne; musieli oni patrzeć codziennie, jak chwytano, mordowano i wysyłano setkami tych nieszczęśliwych.

Niestety nietylko Arabowie zajmowali się sprzedażą tego cennego produktu; europejscy kupcy, ludzkie wykształcenie i na wyższych stanowiskach będący, wzbogacali się również tym handlem. Między innymi wskazywali się niesłychanem okrucieństwem **Branczi**: bracia Poncet i de Malzac; ten ostatni

liczną bardzo ekspedycję, pod dowództwem słynnego inżyniera i myśliwego Samuela Bakera dla zbadania ekwatoryalnych prowincyj i okolic nad Nilem.

Było to właśnie w tej porze, kiedy prezes towarzystwa geograficznego w Londynie otrzymał był telegram z Aleksandryi: „*Te Nil settled*“. (Nil zbadany).

W istocie już w r. 1860 angielsko indyjski kapitan Haming Speke, w towarzystwie kapitana Granta, dotarli byli do wielkiego zbiornika wód słodkich, przy Wiktorya Nianza, skąd kilka strumieni wpływa ku północy; jednakże dopiero Stanley wysłany dla odszukania Emia Paszy w r. 1889 orzekł stanowczo, że jeden z tych strumieni zwany Semliki, a wypływający z Edward Nianza, jest rzeczywistym Nilem.

Wyprawa więc Samuela Bakera choć kosztowała skarb egipski 20 milionów franków, nie przyniosła jednak wiele korzyści.

Ciągłe wieści o połowie niewolników, który w ekwatoryalnych prowincjach z bronią w ręku i na wielką skalę się odbywał, oburzyły Europę.

Starano się więc skłonić Ismaila do nowych i stanowczych kroków, aby położyć koniec tym bezprawiom. W gruncie rzeczy Ismail nie mógł być bardzo filantropijnie usposobionym; wychowany w dawnych ideach, przez matkę znaną z okrucieństw, jakich się na własnych niewolnikach dopuszczała, utrzymywał w pałacach swoich kilkaset niewolnic i całą zgraję eunuchów. Gdy jedna z dam europejskich mówiła o uciśnieniu egipskiego ludu podatkami i o nędzy wieśniaków, zniecierpliwiony Ismail odrzekł: „Wszak to są moi poddani i niewolnicy, ich życie i mienie jest moją własnością“.

(C. d. n.)

TYGODNIK przyrodniczo-techniczny.

Wojna świetlna.

II.

Najpierw kilka wzmianek o gazie świetlnym, któremu gaz wodny będzie przeciwstawiony.

Wyrób gazu świetlnego polega na prażeniu węgla kamiennego (lub też mazi, pozostającej przy destylacji nafty, co się u nas stosuje w Stanisławowie), bez przystępu powietrza w żelaznych retortach. Węgiel kamienny nigdy nie jest zupełnie czysty; zawsze znajduje się w nim pewien procent różnych domieszek, przeważnie t. zw. bitumicznych, które w swym składzie zawierają obok węgla także wodor, tlen i inne zresztą pierwiastki. Otóż przy wspomnianem powyżej prażeniu takie domieszki rozkładają się i ulatniają jako gazy, których głównym składnikiem są t. zw. węglowodory (tj. połączenia węgla z wodorem) i tlenek węgla, czyli produkt gazowy niedokładnego spalania tegoż. Spala się przytem także nieco samego węgla z tlenem powietrza, znajdującego się z początku w retorcie, jako też zaabsorbowanego przez węgiel; ale to spalanie, odbywając się bez przystępu dostatecznej ilości powietrza, wydaje również głównie tylko tlenek węgla. Wydzielająca się mieszanina różnych gazów palnych, przeszedłszy proces oczyszczenia od różnych niepożądanych domieszek, przedstawia gaz świetlny. Przeważna ilość węgla pozostaje w retortach, jako spieczona masa, znana pod nazwą koksu. I ta to okoliczność głównie powoduje to, że cały wyrób gazu świetlnego nie może być zaliczony do procesów bardzo ekonomicznych.

Zawsze bowiem musi się tu ogrzewać wielkie masy węgla do bardzo wysokiej temperatury niepotrzebnie, gdyż tylko niewielka część ogrzanego węgla użytkowuje się jako gaz świetlny. Dlatego też dawno już starali się chemicy znaleźć jaki lepszy, wydawniejszy proces wyrobu gazu świetlnego z węgla. I dawno też już znaleziono taki proces, przy którym przemiana węgla w gazowe ciała palne jest prawie zupełna. Proces ten polega na spalaniu węgla za pomocą pary wodnej. Wydaje się to być nieprawdopodobnem, jest ono jednak możliwe, a to w sposób następujący: Zamiast retorty używa się tu przyrządu, podobnego zupełnie do zwykłego pieca żelaznego, który cały naładowuje się węglem. W takim piecu najpierw rozżarza się węgiel bardzo mocno, w całej jego masie, za pomocą silnego prądu powietrza. Gdy już cała masa węgla jest rozżarzona, wtedy się raptownie przystęp powietrza zamyka, a natomiasz wpuszcza się równocześnie silny strumień przegrzanej pary wodnej. Przy wysokiej temperaturze żaru, para wodna nie gasi węgla wcale, lecz spala go zupełnie. Woda zawiera mianowicie w swym składzie, jak wiadomo, tlen i wodor. Otóż przy wspomnianem spalaniu, należycie pokierowaniem, węgiel łączy się z tlenem wody, wydając prawie zupełnie tylko sam produkt gazowy niezupełnego spalania, t. j. tlenek węglowy, a wodor uchodzi jako gaz wolny. W ten sposób otrzymuje się mieszaninę dwóch gazów palnych, tlenku węgla i wodoru. Ta mieszanina zwie się właśnie gazem wodnym.

Gaz ten w porównaniu ze zwykłym gazem świetlnym przedstawia się z różnych względów korzystniej. Najpierw cała jego fabrykacja jest znacznie prostsza, skutkiem czego początkowy wkład fabryczny jest zawsze mniejszy, a oprócz tego daje się on wytwarzać równie korzystnie na małą, jak i na wielką skalę, w przeciwieństwie do gazu świetlnego. Dalej materiał surowy wyrobu, mianowicie węgiel kamienny, nie koniecznie musi tu być doborowy, przyczem nawet z materiałów znacznie lichszych, niż używane dla zwykłego gazu świetlnego, otrzymuje się gaz wodny zawsze prawie czysty. Wogóle nie jest tu potrzebny taki proces oczyszczania, jak przy gazie zwykłym, gdyż gaz wodny nie zawiera wcale niepożądanych domieszek i zanieczyszczeń.

Gaz wodny jest w porównaniu z gazem zwykłym zawsze znacznie tańszy, co najmniej około 2 razy, choćby był na małą skalę wyrabiany. Na tamię gazu wodnego wpływa obok przytoczonych korzyści głównie to, że przy jego wyrobie materiał pierwotny prawie zupełnie w całości zamienia się w ciała gazowe palne i że oprócz tego dołącza się tu z pary wodnej bardzo wartościowy składnik, wodor. Wprawdzie nie otrzymuje się tu tych produktów ubocznych, jakie powstają przy fabrykacji gazu zwykłego (koksu, amoniaku i mazi pogazowa), a które przedstawiają także pewną, dość znaczną wartość, lecz za to osiąga się ilość gazu około cztery razy większą.

Również pod względem użycia i zastosowania gaz wodny wcale nie jest gorszy od zwykłego, lecz owszem, może korzystniejszy. Już nawet w zwykłych palnikach może dawać światło intensywniejsze, jednakże przytem musi się go znacznie więcej zużywać, gdyż sam gaz wodny wydaje płomień stosunkowo słabo świecący. Zapobiegają temu przez tak zwaną „karboryzację“, t. j. przez nasycenie gazu węglowodorami lekkimi z nafty. W ogóle, gdzie są takie odpadki naftowe (a zatem i u nas) tam

taki gaz wodny karboryzowany nadaje się bardzo korzystnie do oświetlenia nawet przy pomocy zwykłych palników.

Jednak szczególnie korzystnie przedstawia się zastosowanie gazu wodnego do oświetlenia za pomocą palników auerowskich, gdyż wogóle nadaje się on znacznie lepiej do wytwarzania ciepła i wysokich temperatur, niż do oświetlenia wprost, a o to właśnie chodzi głównie przy użyciu palników żarowych, jak to już powyżej było zaznaczone.

Do takiego celu nadaje się gaz wodny, szczególnie z tej przyczyny, że zawiera wiele wolnego wodoru, który, jak wiadomo — wydaje przy spalaniu płomień prawie nieświecący, ale za to nadzwyczaj gorący i który bywa używany dotychczas do wytwarzania najwyższych temperatur drogą palenia.

Powyższa okoliczność nadaje gazowi wodnemu jeszcze znacznie większą przewagę z innych także względów. Dziś używa się gazu świetlnego nietylko do oświetlenia. W chwili krytycznej swej walki z elektrycznością wyszukał on sobie mianowicie nowe źródła zastosowania, które go tak skutecznie podratowały. Najpierw nabrał on już pewnego znaczenia w przemyśle miejskim, gdyż bywa używany jako materiał opałowy dla motorów gazowych. Dalej zdobywa sobie powoli niemałe znaczenie w gospodarstwie domowym, gdzie bywa coraz powszechniej (n. b. nie u nas, ale n. p. w Ameryce, Anglii i w Niemczech) używany do opalania oszczędnych kuchni gazowych.

Ponieważ w zastosowaniu do takich celów, chodzi tylko o wytwarzanie jak najczęściej ciepła, więc oczywiście, a tu tem bardziej, jest gaz wodny znacznie korzystniejszy, niż gaz zwykły.

Słowem — gaz wodny przedstawia w porównaniu ze zwykłym pod wszelkimi względami tak oczywiste i znaczne korzyści, że w istocie dziwić się trzeba, dlaczego Europa obecnie dopiero na to uwagę zwróciła. Wszak fabryczny proces otrzymywania gazu wodnego nie jest żadną nowością, ile że w Ameryce jest oddawna na kolosalne rozmiary stosowany. Tam wogóle dziś już więcej się używa gazu wodnego, niż zwykłego, a dawniejsze fabryki tego ostatniego utrzymują się tam jeszcze tylko dzięki znacznemu zapotrzebowaniu koksu dla różnych celów.

III

Jak znaczną przewagę uzyskuje oświetlenie gazowe przez swą nową „reformę uzbrojenia“ najlepiej to uwidocznia następujące przybliżone zestawienie kosztów produkcji tej samej ilości światła o sile 1000 normalnych świec na godzinę przy pomocy różnych sposobów oświetlenia intensywnego. W tym celu muszą być zużywane następujące ilości węgla:

przy oświetleniu zwykłym gazowym . . .	30 kg.
„ „ „ acetylenowem . . .	23 „
„ „ „ elektr. żarowem . . .	11 „
„ „ „ auerowskiem . . .	7 „
„ „ „ elek. łukowem . . .	3 „
„ „ „ żar. gaz. wodnym . . .	1 „

Zaś ogólne koszty oświetlenia, wytwarzanego powyższymi sposobami, przedstawiają się jak następują:

elektryczne żarowe . . .	143 ct
zwykłe gazu świetl.	86 „
acetylenowe	83 „
elektr. łukowe	40 „
żarowe (auer.) z gaz. zwykł. . .	19 „
„ „ „ „ wod.	10 „

Jak z tych zestawień widzimy, żarowe oświetlenie elektryczne dla zwyczajnych celów oświetlenia miejskiego jest przecież wśród innych sposobów najdroższe, z tego jednak nie wynika jeszcze, aby ono miało utracić lepsze widoki na przyszłość w tej dziedzinie, gdyż ono tak samo stara się usilnie stawać się coraz tańszem. Ciągłe się do tego wiele przyczyniają ogólne badania i postępy w zakresie produkcji elektryczności. Oprócz tego od dawna są prowadzone liczne badania, mające na celu ulepszenie samych lamp żarowych tak, aby mogły wydawać większą jeszcze, lub bodaj taką samą ilość światła, przy mniejszem zużyciu siły elektrycznej. W tym celu bardzo liczni badacze wynajdywali najróżnorodniejsze materiały żarowe proste i złożone, które mieli chcieli zastąpić nitkę węglową w „gruszce“ Edisona. Jednakże wszystkie te usiłowania pozostawały bezskuteczne. Dopiero w bieżącym roku udało się niemieckiemu prof. Nerustowi znaleźć prawdopodobnie korzystny sposób zastąpienia — już nietylko owej nitki węglowej, lecz całej gruszki Edisona, przez inne urządzenie żarowe. Znalazł on mianowicie nowy materiał żarowy w tlenku magnowym, znanym powszechnie jako materiał apteczny pod nazwą „magnezy palonej“.

Ale materiał ten ma być używany już nie w formie cienkiej nitki, lecz w dość dużych kawałkach, najlepiej w postaci małych cylindrów, które w dodatku wcale nie potrzebują być pomieszczone w próżni, gdyż tak samo świecą w otoczeniu powietrzem. Jeżeli taki cylinder najpierw zostanie mocno rozpalony w jakikolwiek sposób, a następnie włączony w obieg prądu elektrycznego, w miejsce lampy żarowej, to może wydawać światło żarowe takiej samej siły, co lampa, użytkowując przytem przeszło dwa razy mniej siły elektrycznej. Jedyną wadą — co prawda dość wielką — tego nowego

rodzaju oświetlenia żarowego jest, że owe cylindry magnezyowe muszą być przedtem rozpalane. Podobno już zaradono tej wadzie w ten sposób, że rozpalanie ma się uskutecznić przy pomocy iskierek induktora elektrycznego. Ma i to co prawda, pociągając pewne podrożenie nowowynalezonego sposobu oświetlenia i być może, utrudni jego zastosowanie, jednakże można być pewnym, że wcześniej czy później sposób ten zostanie ulepszony i niewątpliwie dostarczy oświetleniu żarowemu nowego uzbrojenia do dalszej walki przeciw gazowi. Temu ostatniemu na przyszłość zdaje się już ciągle będzie przypadał smutny los pokonywanego w walce, a ostatecznie kiedy prawdopodobnie będzie on musiał z dziedziny oświetlenia ustąpić, i ograniczyć się do zakresów, które sobie dzięki walce z elektrycznością, obecnie wynajduje, a z których go ona wyrugować nie potrafi — jak n. p. z dziedziny opalania.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że elektryczność ma nieporównanie obszerniejsze pole do ulepszeń swego oświetlenia. Ot i obecnie, niedawno nadeszły do nas z Ameryki nowe wieści, że tam uczeni już od kilku lat rozwijają badania nad oświetleniem elektrycznym całkiem nowego rodzaju, które w istocie zupełnie słusznie może rościć pretensje do nazwy idealnego światła przyszłości. Ma ono polegać na świeceniu, względnie fluoryzowaniu rurek lub wogóle dowolnych zamkniętych przestrzeni szklanych z mocno rozrzedzonym powietrzem, pod wpływem fal elektrycznych, wytwarzanych sposobem Tesli za pomocą prądów elektrycznych, bardzo szybko zmiennych i o bardzo wysokich napięciach.

Czyżby żaden z dzisiejszych sposobów oświetlenia nie mógł rościć pretensji do nazwy idealnego, choćby już nie obecnie, to przy dalszych postępach? W istocie, żaden nie może, a to po prostu z tej przyczyny, że wszystkie one polegają na doprowadzaniu pewnych ciał do stanu żarowego, którego niezbędnym warunkiem zawsze jest, przynajmniej dotychczas, bardzo wysoka temperatura. Każde nasze światło sztuczne jest jakąś przemianą drgań cieplikowych wysokich stopni, w drgania świetlne; odnosi się to zarówno i do sposobów oświetlenia elektrycznego, gdyż przy tychże przemianach się elektryczność najpierw w ciepło, a to dopiero wywołuje rozżarzenie.

Otóż takie sposoby oświetlenia zasadniczo nie mogą być idealne, choćby tylko dlatego, że niemożliwe jest przy nich uniknięcie znacznych strat ciepła przez promieniowanie, pomijawszy inne niedogodności, jak n. p. zużywanie się materiałów żarowych i t. d.

Do niedawna nie były nam znane praktyczne sposoby wytwarzania samych drgań świetlnych, bez pośrednictwa ciepła, bo chociaż były znane już takie jak n. p. słaba fosforescencya rurek Crookes'a (z rozrzedzonym powietrzem lub innymi gazami) pod wpływem przerywanych wyładowań elektrycznych, to one nie dały się praktycznie użytkować.

Dopiero doświadczenia Tesli uprawniają do nadziei, że przecież wytwarzanie światła bez pośrednictwa ciepła, będzie praktycznie możliwe. Wprawdzie i światło Tesli nie jest jeszcze — przynajmniej dotychczas — w całej pełni idealnym światłem przyszłości, gdyż nie jest zupełnie „zimne“. Jego lampy możnaby uważać również za żarowe, o tyle, że i w nich mogą być doprowadzane sztabki lub bryłki (kulki) ciał stałych do rozżarzenia. Jednakże w całym tym procesie są zjawiska cieplikowe do pewnego stopnia drugorzędne, a w każdym razie nie ma tu tak wielkich strat ciepła, jakie przy wszelkich dzisiejszych sposobach oświetlenia są konieczne.

Ten sposób oświetlenia na razie nie jest należycie do walki uzbrojony, a to dlatego, że ma jeszcze wielkie trudności do pokonania przy wytwarzaniu koniecznych tu wyładowań elektrycznych o kolosalnych napięciach, z nadzwyczajną szybkością po sobie następujących. Są jednak na tej drodze ciągle postępy. Tak n. p. w najnowszych czasach Farlan Moore, również Amerykanin, wynalazł sposób, umożliwiający znacznie szybsze przemiany i przerywania prądów, niż to dotychczas było możliwe. Osiągnął zaś to w bardzo prosty sposób, umieszczając różne znane przerywacze prądów (jak n. p. najprostszymi nawet, zwany młotkiem Neef'a) w próżni.

O dwóch najnowszych sposobach oświetlenia intensywnego, mianowicie acetylenowym i spirytusowym, powiemy tylko, że gdy pierwsze zaczyna skutecznie walczyć z oświetleniem gazowem, drugie z szaloną reklamą pchnięte na pole walki przez Niemców prawie równocześnie z acetylenem, nie ma wcale widoków powodzenia i już obecnie jest prawie na wymarcu.

Porywało się do walki nie tyle z gazowem i elektrycznym, ile z oświetleniem naftowem. To ostatnie ilościowo najpotężniejsze, przedstawia dotychczas sferę, do której odgłos walki świetlnej prawie wcale nie dochodzi. Nafta dotychczas nie ma żadnego współzawodnika; a jeżeli będzie mieć jakiego w przyszłości, to z pewnością chyba nie będzie nim spirytus gorzelnolniczy, bonifikowany kosztem podatujących.

J. Tuleja.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.